

## ANNA NAWROT ur. 1960; Jarosław



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	To byłby sukces "Białej"
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Nawrot Anna (1960- ), Galeria "Biała", Lublin, sztuki plastyczne, kultura, życie kulturalne

### To byłby sukces "Białej"

Dzisiaj należy sobie postawić pytanie, czy tego typu galeria ma jeszcze rację bytu?; kiedy rynek sztuki wszedł już [w] zupełnie - no jeszcze ciągle w naszym kraju – w moim odczuciu, [w] zupełnie dziki sposób. Ale czy tego typu galeria w ogóle ma podstawy? Więc najlepszą sytuacją byłaby taka, kiedy by się znaleźli młodzi, którzy by nas wywieźli na taczkach. To byłaby najbardziej optymalna dobra sytuacja, ponieważ to jest naturalna kolej rzeczy, wymiana pokoleń. To tkwienie już 23 lata, w tej jednej instytucji wydaje się właściwie czymś mozolnym; bo czy można mieć tą samą energię, co 20 lat temu? Na pewno istnieje rodzaj doświadczenia. Bo często przychodzą ludzie, - nawet ostatnio byli tacy kuratorzy z tych studiów kuratorskich - którzy szukają młodych i mówią: pokażcie nam młodych, takich jak na przykład Kuśmirowski, który jest ewidentnie, jakby odkryciem Jasia (*Gryki-dop.red.*). Ale tylko on w niego tak naprawdę wierzył, na początku. Teraz już wszyscy wierzą i są dumni, ale wtedy, to pamiętam to nie było takie łatwe. Wybór artystów, szczególnie tych młodych, prawdopodobnie jest związany z jakimś doświadczeniem, czyli z tzw. nażyciem, z przeżyciem pewnych lat. Ale, w takim razie, jeśli miałoby być tylko doświadczenie i tylko wiedza, to gdzie ta świeżość, gdzie ta kreacja, która jest wpisana w młodego człowieka, który dokonuje często bardzo śmiałych i wręcz absurdalnych decyzji. Więc, ja myślę, z tej perspektywy to najlepszym rozwiązaniem - że tak powiem - to byłoby moje szczęście, gdyby się znalazła grupa ludzi, czy jakaś osoba, które rzeczywiście by zakwestionowały istnienie Białej, które by pokazały inną rzeczywistość sztuki. To byłby sukces "Białej". Tak uważam. Ponieważ Galeria nigdy nie była instytucją, tak naprawdę, a jest często postrzegana jako instytucja. Jeśli była tworzona - w sensie organizacyjnym - przez nas dwoje, pisaliśmy tekst o artystach przez wiele lat wcale nie mając, ani do tego warsztatu, ani umiejętności. Pisaliśmy, bo nikt inny nie chciał tego robić. Okazuje się, że teraz, po tylu latach mamy grupę historyków sztuki i nie tylko, którzy ogromnie interesują się tą sztuką, najnowszą. To być może warto było te 20 lat pracować, bo być może pojawia się jakaś perspektywa, jakaś jaskółka na horyzoncie. Jakby mnie pan zapytał, która wystawa była najważniejsza to oczywiście powiem, że ta pierwsza, bo ja byłam młoda, bo Tarasewicz jest wybitnym artystą, bo wszystko jakby się udało, bo była pierwsza. Ale ja myślę, że ta ostatnia czy ta, która będzie za jakiś czas jest tak samo ważna, bo jest tak samo przeżywana przez nas. Na całe szczęście nie mam jeszcze rutyny. Przeżywam każdą wystawę - studenta w taki sam sposób. Ale nie chcę mówić - że tak

powiem – o swoich odczuciach, uczuciach i nadwrażliwości. Tylko chcę powiedzieć, że w każdej wystawie, i tego artysty znanego, i tego nieznanego, i tego studenta, jest taka sama potencjalność – moja; o tym mówię. I to jest ogromnie ważne.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"